



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** W poszukiwaniu sensu polskich przekładów J. Conrada : przepisywanie, manipulacja czy kulturowa adaptacja.

**Author:** Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

**Citation style:** Adamowicz-Pośpiech Agnieszka (2014). W poszukiwaniu sensu polskich przekładów J. Conrada : przepisywanie, manipulacja czy kulturowa adaptacja. W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red.), "Zobaczyć sens : studia o malarstwie, literaturze i życiu" (S. 69-86). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

Uniwersytet Śląski

## W poszukiwaniu sensu polskich przekładów Josepha Conrada: prze-pisywanie, manipulacja czy kulturowa adaptacja?

Utworky Josepha Conrada (a właściwie ich polskie przekłady), jak chyba żadne inne, były wykorzystywane do debat politycznych<sup>1</sup>. Paradoksalnie, choć funkcjonował mit Conrada marynisty, „drugiego Kiplinga”, to wielu krytyków dostrzekało się w jego dziełach swoich treści i posługiwało się Conradem jako *exemplum* dla zilustrowania prezentowanych argumentów.

Wobec takiego instrumentalnego wykorzystywania pisarza i jego dzieła zasadna wydaje się konstatacja Theo Hermansa, który jako pierwszy zwrócił uwagę na manipulację, jakim podlega utwór przełożony w kulturze przyjmującej: „wszelki przekład implikuje pewien stopień manipulacji tekstem wyjściowym dokonywanej w pewnym celu”<sup>2</sup>. W niniejszym artykule przyjrzymy się manipulacjom, jakim podlegała twórczość Conrada w Polsce. Termin „manipulacje” definiuję, za Hermanssem, nie pejoratywnie, ale opisowo, jako oddziaływanie na przekład i odkształcenia przekładu powodowane przez rozmaite ideologie. W tym celu wykorzystam metodologię tzw. opisowych badań nad przekładem (*Descriptive Translation Studies*) w kształcie zaproponowanym przez Gideona Toury’ego<sup>3</sup> i szkołę

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest rozwinięciem i egzemplifikacją tez skrótkowo zasygnalizowanych w moim tekście *Kulturowe znaczenie przekładów Conrada (1897—2012)*. W: Red. O. CIWKACZ: *Джозеф Конрад. Віт Гарнавський: реценція, інтерпретація, переклад*.

<sup>2</sup> T. HERMANS: *Preface. The Manipulation of Literature: Studies in Literary Translation*, London—Sydney 1985, s. 11. Tłumaczenie podają za M. HEYDEL: *Gorliwość tłumacza*. Kraków 2013, s. 32. Por. także T. HERMANS: *Translation in Systems*. Manchester 1999.

<sup>3</sup> G. TOURY: *In Search of a Theory of Translation...* Tel Aviv 1980; G. TOURY: *Descriptive Translation Studies and Beyond*. Amsterdam/Philadelphia 1995.

manipulistów<sup>4</sup>. Posłużę się terminami wprowadzonymi do przekładoznawstwa przez André Lefevere'a: prze-pisanie (*re-writing*), refrakcja (*refraction*), patronat (*patronage*). Badacz wskazuje na rolę patronatu dla ustalenia wartości przekładu i dowodzi, iż sukces nowej wersji dzieła już wcześniej tłumaczonego może wynikać z faktu, kto mu patronuje<sup>5</sup>. Patronat to osoba/y lub instytucja/e, które umożliwiają lub powstrzymują tworzenie, czytanie i „prze-pisywanie” literatury<sup>6</sup>. W takim kontekście badanie przekładów staje się analizą ich społecznego funkcjonowania, często niezależnego od literackich wartości<sup>7</sup>. Lefevere wprowadza także bardzo przydatne kategorie *rewriting* („prze-pisania”<sup>8</sup>) i *refraction* („refrakcji”, „odkształcenia”). Na proces „prze-pisania” składają się nie tylko dany przekład (choć tłumaczenia są *par excellence* przykładem „prze-pisania”), ale także parateksty przekładu (wstępy i posłowania od tłumacza, przypisy, noty wydawnicze), rozmaite formy krytyki tłumaczeń, analiz literackich oraz metody wyboru poszczególnych wariantów do kolejnych wydań czy antologii<sup>9</sup>. Taka optyka pozwala prześledzić zmiany recepcji poszczególnych tłumaczeń w danym systemie literackim<sup>10</sup>. Natomiast dzięki opisaniu zjawiska refrakcji (nie jego ocenie) można pokazać, w jaki sposób obcy autor jest wprowadzany do nowej kultury. „Dzieło zyskuje czytelników — objaśnia Lefevere — i wywiera wpływ głównie dzięki »nieporozumieniom i błędnym przekonaniom« lub — by posłużyć się bardziej neutralnym określeniem — refrakcjom. Autorów i ich dorobek postrzega się i rozumie na pewnym tle czy też, jeśli ktoś woli, poddaje się ich refrakcji w pewnym ośrodku”<sup>11</sup>. Refrakcja (odkształcenie) jest szczególnie widoczna przy analizie poszczególnych przekładów wprowadzanych w różnych okresach czasowych (perspektywa diachroniczna). Taką też perspektywę przyjmę w niniejszym szkicu. Przeanalizuję funkcjonowanie tłumaczeń książek Conrada w kilku kluczowych dla polskiej historii i kultury momentach.

<sup>4</sup> T. HERMANS: *The Manipulation of Literature: Studies in Literary Translation*. London—Sydney 1985 oraz T. HERMANS: *Translation in Systems*.

<sup>5</sup> S. BASSNETT, A. LEFEVERE (eds.): *Constructing Cultures: Essays on Literary Translation*. Clevedon—Philadelphia—Toronto 1998.

<sup>6</sup> A. LEFEVERE: *Why Waste Our Time on Rewrites? The Trouble with Interpretation and the Role of Rewriting in an Alternative Paradigm*. W: T. HERMANS: *The Manipulation of Literature*, s. 227.

<sup>7</sup> Taką analizę rozwinął A. Lefevere na przykładzie recepcji twórczości B. Brechta w kulturze amerykańskiej. (A. LEFEVERE: *'Mother Courage's Cucumbers: Text, System and Refraction in a Theory of Literature*. "Modern Language Studies" 1982 xii, 4, s. 3—20. Przekład polski: *Ogórki Matki Courage*. Tłum. A. SADZA. W: P. BUKOWSKI et al. (red.): *Współczesne teorie przekładu*. Kraków 2009, s. 223—246.

<sup>8</sup> *Rewrite* określa kilka różnych aktów pisania: przepisanie, przeróbkę, napisanie od nowa. Pojęcie to jest ambiwalentne i może oznaczać nie tylko dokładne „przepisanie” w znaczeniu *copy* („skopiowanie”), ale też przeróbkę; jednakże wspomniane rozróżnienie jest często pomijane i na ten fakt zwraca uwagę Lefevere.

<sup>9</sup> A. LEFEVERE: *Why Waste Our Time on Rewrites?*, s. 233, 234.

<sup>10</sup> S. BASSNETT, A. LEFEVERE (eds.): *Translation, History and Culture*. London 1990, s. 12.

<sup>11</sup> A. LEFEVERE: *Ogórki Matki Courage*, s. 226.

## Koniec wieku XIX

Jednym z ważnych momentów historii Polski była kolejna klęska powstania styczniowego (po powstaniu listopadowym) z 1863 roku. Zmieniło to wizję walki o przetrwanie narodu pod zaborami i odzyskanie niepodległości — uznano, że najlepszą możliwą drogą jest odpowiednie ekonomiczne i edukacyjne przygotowanie społeczeństwa do przyszłej wolności. Działacze niepodległościowi, społecznicy i pisarze wzywali do podjęcia przez wszystkie warstwy społeczeństwa wspólnego wysiłku na rzecz rozwoju gospodarczego, opowiedzieli się za pracą u podstaw, pracą organiczną. Pierwsza debata, w której wykorzystano nazwisko Conrada, rozgorzała właśnie na tle tych idei, od pamiętnego ataku Elizy Orzeszkowej. Wtedy to Conrada wspomniano w publicystycznej dyskusji na łamach petersburskiego czasopisma „Kraj” w 1899 roku<sup>12</sup>. Głośna na owe czasy dysputa o „emigracji zdolności” zainicjowana została przez Wincentego Lutosławskiego i podjęta przez Tadeusza Żuka-Skarszewskiego oraz Elizę Orzeszkową. Lutosławski w swym artykule *Emigracja zdolności* pochwalał wyjazd młodych i zdolnych Polaków z, nieistniejącej na mapie geopolitycznej Europy, ojczyzny. Argumentował, że pracą zarobkową za granicą utalentowani młodzi ludzie zdobędą środki potrzebne dla rozwoju swoich zdolności. Jako przykład wymienił Conrada, którego odwiedził w 1897 roku<sup>13</sup>.

[C]i, którzy poczuwają się do obowiązku zostania koniecznie w kraju, jeśli są zmuszeni do pracy literackiej na własne utrzymanie, zarazem zniżają jej poziom o tyle, że nie tylko zdolności swoich nie rozwijają, ale nawet dochodzą do zupełnego ich zaniku. Ci sami autorzy, jeśliby idąc za przykładem Konrada Korzeniowskiego, ovladnęli wszechświatowym językiem angielskim i po angielsku, a nie po polsku, pisali to, co piszą dla zarobku, zyskaliby dosyć wolnego czasu, aby najlepsze swoje myśli przekazać rodakom w najdoskońszej formie we własnym języku<sup>14</sup>.

Przeciwne stanowisko zajęł Tadeusz Żuk-Skarszewski, z ramienia redakcji „Kraju”, oraz Eliza Orzeszkowa. W replice na opinie Lutosławskiego autorka *Nad Niemnem* napiętnowała postępowanie nieznanego jej rodaka Conrada-Korzeniowskiego:

<sup>12</sup> „Kraj” 1899, nr 12 i 16.

<sup>13</sup> Przebieg tej wizyty, którą Lutosławski relacjonował na cztery różne sposoby, przedstawił J. ILLG: *Dusza polska w ciemności żyjąca. Listy Josepha Conrada-Korzeniowskiego do W. Lutosławskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1981, nr 4, s. 261—275.

<sup>14</sup> W. LUTOSŁAWSKI: *Emigracja zdolności*. „Kraj” 1899, nr 12. Przedruk w Z. NAJDER, J. SKOLIK (red.): *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*. T. 2. Lublin 2006, s. 180.

A kiedy mowa o książkach, to powiedzieć muszę, że ten pan, który po angielsku pisuje powieści poczytne i oplacające się wybornie, o mało mię ataku nerwowego nie nabawił. Czułam czytając o nim, taką jakąś rzecz śliską i niesmaczną, podłazącą mi pod gardło. Jak to! Więc i zdolności twórcze przyłączyć się mają do „exodu”? Dotąd bywała tylko mowa o inżynierach, prokuratorach [...]. Ale teraz zanosi się już na udzielenie absencji pisarzom! [...] Zdolność twórcza to sama korona rośliny, sam szczyt wieży, samo serce serca narodu. I ten kwiat, ten szczyt, to serce odbierać narodowi swemu i oddawać Anglosaksonom, którym ptasiego mleka nawet nie brakuje, dlatego, że drożej za nie płacą. Ależ o tym pomyśleć nawet nie podobna — bez wstydu! I trzebaż jeszcze aby ten pan tak się nazywał, aby nosił imię może swego bardzo bliskiego przodka, tego Józefa Korzeniowskiego, nad którego powieściami, podlotkiem będąc, wylewałam pierwsze łzy współczucia [...]. Nad powieściami pana Konrada Korzeniowskiego żaden podlotek polski nie uroni łzy altruistycznej<sup>15</sup>.

Dla Orzeszkowej, jednej z najaktywniejszych przedstawicielek polskiego politywizmu, zwolenniczki „pracy u podstaw”, nie do przyjęcia (i wybaczenia) była emigracja osób szczególnie utalentowanych, których odpowiedzialność za dobro wspólne kraju rosła wraz ze zdolnościami, jakie posiadali. Opuszczenie ojczyzny oceniała ona w kategoriach moralnych i jednoznacznie określała jako zdradę. Autorka *Marty* cieszyła się w tamtych czasach niepodważalnym autorytetem moralnym, opartym na świadectwie własnego życia — trzeba pamiętać, że sama pisarka czynnie zaangażowała się w pracę organiczną, osiadłszy w Grodnie, poświęciła się nauczaniu. Przy omawianiu artykułu Orzeszkowej należy również podkreślić, że została wprowadzona w błąd nieprawdziwymi informacjami podanymi przez Lutosławskiego, a mianowicie, że Conrad był sownie wynagradzany za swoje pisarstwo.

Ostatnie słowo w tej debacie skreślił Lutosławski po latach w Kosowie (14.07.1910 roku)<sup>16</sup>. „Jego [Conrada] powieści — przekonywał Lutosławski — nie są tendencyjne, jak powieści Orzeszkowej, nie miałby społecznego u nas wpływu, do którego autorka *Nad Niemnem* zawsze nawet w twórczości artystycznej przywiązuje największe znaczenie”<sup>17</sup>. I zamknął polemikę deprecjonującym sądem na temat znaczenia pisarstwa Conrada:

Więc nie zazdrościmy Anglikom drugorzędnego pisarza, który i tak by naszej literatury nie wzbogacił, skoro się przyznaje, że motywem jego twórczości był zarobek. Nas stać na to, by wszystkim narodom ziemi dać wielu takich

<sup>15</sup> E. ORZESZKOWA: *Emigracja zdolności*. „Kraj” 1899, nr 16. Przedruk w Z. NAJDER (red.): *Conrad wśród swoich*. Warszawa 1996, s. 271.

<sup>16</sup> W. LUTOSŁAWSKI: *Emigracja zdolności* W: IDEM: *Iskierki warszawskie*. Serja 1. Warszawa 1911, s. 60—111.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 104.

pisarzy, a zachować dla siebie tylko najlepszych, którzy duszę swą polską po polsku wypiszą<sup>18</sup>.

## Dwudziestolecie międzywojenne

Następnym przełomowym dla kultury polskiej momentem było odzyskanie niepodległości. Na tym etapie utwory Conrada okazały się przydatne dla narodu od lat pozbawionego dostępu do morza, głównie jako utwory morskie. W roli pisarza morskiego przedstawił Conrada rodakom, we wstępie do I tomu *Pism wybranych*, entuzjasta polskiego morza, Stefan Żeromski. On to objął patronat nad nowymi, autoryzowanymi tłumaczeniami Conrada w Polsce w międzywojniu<sup>19</sup>. Patronat ten polegał na wyborze dzieł do tłumaczenia, zleceniu przekładu wybranym przez siebie tłumaczom, przygotowywaniu przedmów oraz artykułów do prasy na temat Conrada. Wpływ Żeromskiego na odbiór tłumaczeń Conrada był znaczący, ponieważ pisarz cieszył się wysokim prestiżem społecznym. To on właśnie zabiegał o nowe, lepsze tłumaczenia Conrada, ale, co istotniejsze dla badacza przekładów, sugerował zarazem ich kształt:

Od dawna nawoływałem prywatnie i publicznie do tłumaczenia tych pism. I oto, za zgodą autora, a dzięki usiłowaniu p. A. Zagórskiej, która część tłumaczenia wzięła na siebie [...] rzecz dochodzi do skutku. Znakomici znawcy języka polskiego i wybitni pisarze — Jan Lemański, Stanisław Wyrzykowski i Wilam Horzyca podjęli się dokonania przekładów najświetniejszych utworów — *Murzyna*, *Tajfunu* i *Nostramo*. Obecnie ukazuje się *Almayer* w przekładzie A. Zagórskiej. Przekłady te stoją na wyżynie oryginału. Należy dołożyć wszelkich starań, ażeby wszystkie pisma w ich całości stały się polskimi oryginałami angielskich pism J. Conrada. Należy dołożyć wszelkich starań, ażeby to zbiorowe wydanie było godnym nas, literatów polskich, pozdrowieniem wielkiego twórcy z tej ziemi, gdzie stała jego kołyska<sup>20</sup>.  
[podkreśl. A.A.P.]

Z przytoczonej przedmowy wynika kilka ważkich dla charakteru publikowanych przekładów konsekwencji. Po pierwsze, autor tych słów, ikona literatury polskiej, symbol polskości w czasie, gdy Polska dopiero odradzała się po zaborach,

<sup>18</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>19</sup> Szczegółowo patronat S. Żeromskiego nad wprowadzaniem przekładów Conrada do polskiej kultury przeanalizowałam w artykule: *Conrad „skolonizowany” czyli jak tłumaczono Conrada w międzywojniu*. W: *Przekład: kolonizacja czy szansa?* Red. P. FAST (w przygotowaniu).

<sup>20</sup> S. ŻEROMSKI: *Joseph Conrad*. W: J. CONRAD-KORZENIOWSKI: *Fantazja Almayera*. Tłum. A. ZAGÓRSKA: *Pisma wybrane J. Conrada*. T. 1. Warszawa 1922. Przedruk w: IDEM: *Pisma literackie i krytyczne*. Red. S. PIŁOŃ. T. 2. Warszawa 1963, s. 149.

zabiegał o spolszczenie (a może nawet zawłaszczenie) pisarza, którego nazwie parę lat później nieprzypadkowo „autorem-rodakiem”. Na wypadek gdyby określenie „zawłaszczenie” wydało się zbyt kategoryczne, przytoczę argumentację Żeromskiego, dlaczego tak gorliwie dążył do stworzenia „polskich oryginałów angielskich pism Conrada”, którą podał w *Przedmowie do Pism wybranych* Josepha Conrada:

Polska dzisiejsza zaczyna gromadzić, zbierać, zgarniać do kupy rzeczy swe i sprawy rozproszone, pokradzione, pogubione, wydarte. W tej pracy, w tej pasji staje się łakomą, łapczywą, natarczywą, nieustępliwą, żarliwą. To jej prawo. Zbyt długo ją obdzierano. Przede wszystkim musi podnosić i ku czci powszechnej ukazywać to, co jest najbezczenniejsze w jej dziełach: zapomniane trudy i znoje swych męczenników. Kołyskę wielkiego pisarza Anglii i świata, Josepha Conrada, poruszała najszlachetniejsza, najdosłojniejsza dłoń kobiety naszego rodu, gdy zbójcka pięść wroga kołatała we drzwi domu. [...] Zważone zostały kędyś na szali niewiadomej spojżenia takie: Polska wolna, potężna i nieśmiertelna zajaśniała pod słońcem. Należy rozradować dwa bohaterskie cienie [tj. rodziców Conrada — przyp. A.A.P.], co nie tylko „żyją w miłosierdziu Bożym”, lecz żyją i żyć będą w wiecznej, wdzięcznej pamięci pokoleń, najgłębszą i ostatnią radością, iż doskonałe pisma ich umiłowanego dziecięcia, jaśniejące w bezcennym dorobku świata, stanowią także klejnot tej mowy, która była głosem ich cierpień, wyrazem ich cnoty i zawarła w sobie westchnienia ich świętej nadziei<sup>21</sup>. [podkreśl. A.A.P.]

Przytoczyłam tak obszerny fragment, aby wyraźnie ukazać, w jakim kontekście historyczno-kulturowym powstawały pierwsze autoryzowane tłumaczenia Conrada i kto im patronował. Dzieła Conrada miały zostać wpisane w ciąg polskiej tradycji kulturowej (nie literackiej!), jak to można było odczytać z otwierającej je przedmowy.

Po drugie, to głównie pisarze (z czterech z wymienionych przez Żeromskiego nazwisk trzy należą do literatów) zostali powołani do wykonania nowych tłumaczeń dla edycji *Pism wybranych* Conrada. Żeromski traktował zagadnienie translacji dzieł rodaka jako „odpowiedź literatów”, a więc zadanie dla pisarzy, których celem miało być danie czytelnikom polskiego Conrada. Proza autora *Lorda Jima* miała stać się „klejnotem” mowy polskiej, tak jak była cenniona w literaturze angielskiej. Poprzeczka została postawiona bardzo wysoko, gdyż przekłady miały dorównywać oryginałom („stoją na wyżynie oryginału”), można się domyślać, że chodzi tu o wyżyny sztuki, a więc o styl literacki, a to oznaczało (w przypadku podanych nazwisk) tylko jedno — rozbudowany styl młodopolski. W owym czasie takie były wzorce literackie. Ponadto miały to być polskie oryginały angielskiej prozy, a więc posiłkując się dzisiejszymi

<sup>21</sup> S. ŻEROMSKI: *Joseph Conrad*, s. 150.

terminami przekładoznawstwa, oznaczało to pełne udomowienie (domestykację) obcych tekstów i refrakcję (prze-pisanie) utworów rodaka, tak by „płynnie” wpięły się w rodzimą kulturę. Jest to niewątpliwie przykład kulturowej adaptacji dzieł obcego autora.

Dlaczego Żeromskiemu tak bardzo zależało na przyswojeniu dzieł Conrada kulturze polskiej? Odpowiedź staje się jasna, gdy weźmie się pod uwagę szerszy kontekst geopolityczny tego okresu. Żeromski należał do entuzjastów procesu asymilacji morza w nowym państwie polskim<sup>22</sup>. Jego powieść *Wiatr od morza* „wiąże się z koncepcją o charakterze politycznym, będącą repliką na germańską historiozofię *Drang nach Osten*, repliką ukształtowaną w postaci »nurtu bałtyckiego«<sup>23</sup>. *Wiatr od morza* wydany w 1922 roku „zabrzmiął — zdaniem Bronisława Miazgowskiego — jak surma bojowa, jak apel, jak manifest i program polityczny. Według krytyków to nie było dzieło literackie, to był czyn: „czyn równy zbrojnemu [...] dokonany dla zespolenia polskiego morza z polską ojczyzną”<sup>24</sup>. Entuzjazm Polaków dla wybrzeża był karmiony tym właśnie „wiatrem od morza”<sup>25</sup>. Jedno dzieło nie byłoby jednak w stanie wywołać i podtrzymać przez dłuższy czas tego powszechnego entuzjazmu i zachwytu morzem, jaki cechował dwudziestolecie, gdyby nie było wsparte innymi utworami o wysokiej randze artystycznej<sup>26</sup>. Dlatego też Żeromski tak usilnie zabiegał o nowe przekłady dzieł Conrada, aby polscy czytelnicy mieli własną literaturę morską:

Już dziś młodzi chłopcy w Polsce nie potrzebują uciekać z kraju, stęsknieni za wodami mórz i żądzą przygód. Działa już szkoła morska w Tczewie i rozwija się z wolna polska marynarka [...]. Uczniowie szkoły morskiej, oficerowie na statkach i jak najszerszy ogół młodzieży potrzebuje literatury morskiej. Jakaz jest najznakomitsza? Oto ta: Pisma Josepha Conrada<sup>27</sup>.

I choć pozornie zastrzegł „Nie mamy — broń Boże! — zamiaru wydzierania »autora« [Conrada] Anglikom [...]”, dalej argumentował tak jak w przedmowie:

W równej mierze jest to pisarz angielski, jak i polski. Z tej twórczości, która jest tak bezmiernie bliska i tak bezmiernie daleka, w dobie odrodzenia i rozwoju państwa [polskiego], w chwili zetknięcia się z falami morza, wionie na naszą literaturę ogromne powietrze, atmosfera kuli ziemskiej [...] [Conrad]

<sup>22</sup> T. SKUTNIK: *Morze i myśl*. Gdańsk 1982, s. 11.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 12. Tamże zarys publicystyki i propagandy marynizmu w okresie międzywojennym. Por. także B. MIAZGOWSKI: *Morze w literaturze polskiej...*, s. 130.

<sup>24</sup> E. BREITER: *Stefan Żeromski: Wiatr od morza*. „Skamander” 1929, z. 19.

<sup>25</sup> B. MIAZGOWSKI: *Morze w literaturze polskiej...*, s. 212.

<sup>26</sup> Por. Ibidem, s. 214.

<sup>27</sup> S. ŻEROMSKI: *Joseph Conrad*, s. 148—149.



Musiał się zwrócić w naszą stronę, bo Polska tak jest w uczucie bogata, iż się z jej objąć nikt, kto szlachetny, nie wyrwie<sup>28</sup>.

W procesie przetwarzania dzieła Conrada w tym okresie ważne były inne artykuły Żeromskiego, takie jak *Joseph Conrad*<sup>29</sup> i *Autor-Rodak*, w których eksponował głównie dwa aspekty twórczości autora *Nostramo*: tematykę morską i polskość jego utworów. Morskość dzieła Conrada została uwypuklona na dwa sposoby. Po pierwsze, przez bezpośrednią krytykę literacką Żeromskiego; a po drugie, dzięki odpowiedniemu wyborowi utworów pisarza do tłumaczenia. Ten aspekt właśnie, zdaniem Lefevere'a, jest najskuteczniejszym narzędziem w przetwarzaniu i manipulowaniu dziełem pisarzy — wybór dzieł lub ich fragmentów do tłumaczenia, tak zwana antologizacja, nigdy nie jest neutralna, lecz podlega ideologicznym (politycznym czy komercyjnym) preferencjom redaktorów, tłumaczy i patronów<sup>30</sup>.

I tak do pierwszej edycji dzieł Conrada w Polsce po zaborach (1923—1926) zostały wybrane następujące utwory: *Fantazja Almayera*, tłum. Aniela Zagórska, *Murzyn z załogi „Narcyza”*, tłum. Jan Lemański, *Sześć opowieści*, tłum. Wilam Horzyca, Leon Piwiński, Tadeusz Pułjanowski, *W oczach zachodu*, tłum. Helena Janina Pajzderska, *Między łądem a morzem*, tłum. Aniela Zagórska, Jan Lemański, Jerzy Bohdan Rychliński i *Smuga cienia*, tłum. Jadwiga Sienkiewiczówna. Większość z wybranych utworów to dzieła o tematyce morskiej (*Murzyn z załogi „Narcyza”*, *Sześć opowieści*, *Między łądem a morzem*, *Smuga cienia*). *Fantazję Almayera* wybrano z pewnością dlatego, że jest to pierwsza książka Conrada, a *W oczach zachodu* prawdopodobnie ze względu na krytyczny obraz Rosji zawarty w utworze. Na podstawie wyboru dzieł do tłumaczenia zarysowuje się główna strategia manipulacyjna dziełem Conrada, a mianowicie wprowadzenie go do kultury polskiej wyłącznie jako pisarza morskiego.

Dodatkowym chwytem manipulacyjnym była interpretacja utworów Conrada w polskim i biograficznym kontekście kulturowym<sup>31</sup>. Żeromski miał mocne atuty na poparcie specyficznie polskiej kontekstualizacji utworów Conrada i nie omieszczał się nimi posłużyć w krytyce literackiej adaptującej pisarza na potrzeby polskiej kultury. Na czele szkicu *Autor-Rodak* umieścił *facsimile* następującego listu Conrada, wyjaśniającego ów tytuł:

<sup>28</sup> S. ŻEROMSKI: *Autor-Rodak*. „Naokoło Świata” 1925. Przedruk W: IDEM: *Pisma literackie...*, s. 167.

<sup>29</sup> S. ŻEROMSKI: *Joseph Conrad*. „Wiadomości Literackie” 1924, s. 148.

<sup>30</sup> A. LEFEVERE: *Translation, Rewriting, and the Manipulation of Literary Fame*, London—New York 1992, s. 9. Por. także IDEM: *Ogórki Matki Courage*, s. 223—224.

<sup>31</sup> Egzemplifikację tej tezy przedstawiłam W: *Conrad „skolonizowany” czyli jak tłumaczono Conrada w międzywojniu*.

Oswalds, Bishopsbourne, Kent, 25 marca [19]23.

Kochany i łaskawy Panie

Przesyłam Panu moją książkę *Notes on Life and Letters*. Nigdy bym się [nie] ośmielił gdyby nie to że Aniela Zagórska pisała mi nie dawno że Pan życzy ją mieć. Złożona ona jest z kawałków dziennikarstwa — w każdym razie z kontrybucji do dzienników, przez długi ciąg lat.

Zaraz po odczytaniu kochanego Pana wspaniałej Przedmowy do *Almayer's Folly* prosiłem Anielę żeby Panu wyraziła wdzięczność moją za sprawioną mi łaskę. Co do mnie to wyznaję, że nie mam wyrazów by opisać Panu moje głębokie wzruszenie przed tem zaszczytnem świadectwem od Ojczyzny przemawiającej głosem kochanego Pana — największego Mistrza jej literatury! Składam łaskawemu Panu najserdeczniejsze dzięki za czas, myśl i pracę którą mi poświęcił, i za sympatyczne ocenie, które „odkryło rodaka w autorze”.

Z największą wdzięcznością jestem kochanego Pana zawsze wiernym sługą.

J.K. Korzeniowski.

P. S. Książka idzie osobno jutro<sup>32</sup>.

Żeromski nie pozostał dłużny i z końcem 1923 roku posłał Conradowi egzemplarz wydanego wtedy *Międzymorza* z następującą dedykacją:

Czcigodny Pan Joseph Conrad raczy przyjąć ten opis półwyspu na polskim morzu jako wyraz hołdu dla wielkiego pisarza i podziękowanie za nadesłaną książkę *Notes on Life and Letters* — od Jego wielbiciela — Stefana Żeromskiego (Warszawa 27 XI 1923)<sup>33</sup>.

Autor *Przedwiośnia* wybrał utwór poświęcony morzu, jako właściwy prezent dla Conrada i w dedykacji uwypuklił ten fakt. Dla Żeromskiego bowiem Conrad pozostał pisarzem morskim, choć sam autor *Jądra ciemności* przysyłał mu utwory poświęcone odmiennej tematyce.

Podsumowując ten fragment rozważań, nie ulega wątpliwości, w moim przekonaniu, że patronat Żeromskiego opierał się na wybranych działaniach manipulacyjnych, odkształcających dzieło pisarza na potrzeby literatury przyjmującej.

<sup>32</sup> *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. Red. Z. NAJDER, J. SKOLIK. T. 2. Lublin 2006, s. 158 [podkreśl. — A.A.P.].

<sup>33</sup> Pierwsza wzmianka o tej dedykacji ukazała się w „Ruchu Literackim” 1926, vol. I, nr 2, s. 63, pt. *Biblioteka J. Conrada* (sic!), sygnowana inicjałami T.S. W całości dedykacje wydrukowano w roku następnym „Ruch Literacki” 1927, s. 159.

Pierwszy etap przetwarzania dzieła Conrada w dwudziestolecie upłynął pod patronatem autora *Międzymorza*, natomiast drugi etap naznaczony był ideologicznymi sporami faszystyzującej narodowej prawicy z komunizującą lewicą<sup>34</sup> i rozegrał się na łamach prasy. Ramy tego szkicu nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie tej debaty<sup>35</sup>, skupię się tylko na jednym z najmocniejszych ataków ze względu na to, że wątek ten ponownie został podjęty zaraz po wojnie przez marksistowskiego krytyka Jana Kotta. Chodzi mianowicie o przedruk fragmentu książki amerykańskiego pisarza Uptonia Sinclaira zatytułowanej *Mammonart* w totalitarnym i rasistowskim piśmie, „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym”<sup>36</sup>. W artykule pt. *Conrad zdemaskowany* redaktor przekonuje, że „Jeśli zaczniemy analizować nowele i powieści [Conrada] w świetle ekonomii, to spostrzemy, że »Podstępny Los« jest zorganizowaną mafią, która eksploatuje niezorganizowaną głupotę”<sup>37</sup>. Stefan Zabierowski reasumuje poglądy Sinclaira:

zarzucał Conradowi, że oddał swój talent na usługi kapitalistów, w szczególności zaś — armatorom towarzystw okrętowych. W pismach Conrada — zdaniem amerykańskiego pisarza — skompromitowani są wszyscy, którzy dążą do zmiany stosunków społecznych; zarówno rosyjscy rewolucjoniści, jak i angielska sufrażystka. Conrad głosi kult marynarskiego heroizmu, zachęca do służby na niedostatecznie wyposażonych statkach po to tylko, by w razie katastrofy, dzięki wypłatom premii asekuracyjnych, zwiększyły się dochody armatorów<sup>38</sup>.

Po publikacji „Merkuryusza” rozgorzała dyskusja w prasie międzywojennej. Z redakcją tygodnika polemizowali Maria Dąbrowska, Jan Ulatowski, J.M. Toporowski i inni<sup>39</sup>. Na obszerniejsze omówienie zasługuje wystąpienie Dąbrowskiej<sup>40</sup>, która jeszcze przed tendencyjną publikacją „Merkuryusza” zrecenzowała książkę amerykańskiego pisarza. „Błąd Sinclaira — wykazywała Dąbrowska — polega na przypuszczeniu, że dzieła sztuki mogą wywierać dobry wpływ społeczny o tyle tylko, o ile służą jakiejś, w danym wypadku leżącej na linii

<sup>34</sup> Por. E. KORZENIEWSKA: *Wstęp*. W: M. DĄBROWSKA: *Szkice o Conradzie*. Red. E. KORZENIEWSKA. Warszawa 1974, s. 14.

<sup>35</sup> Zresztą nie ma takiej potrzeby ponieważ, debata ta została wyczerpująco przedstawiona przez S. Zabierowskiego. W: S. ZABIEROWSKI: *Między totalizmem a personalizmem (z polskich dyskusji o Conradzie w latach 1932—39)*. W: IDEM: *Conrad w perspektywie odbioru. Szkice*. Gdańsk 1979, s. 9—29.

<sup>36</sup> Zarys debaty opieram na S. ZABIEROWSKI: *Między totalizmem a personalizmem*, s. 15—19.

<sup>37</sup> *Conrad zdemaskowany*. „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” 1933, nr 1.

<sup>38</sup> S. ZABIEROWSKI: *Między totalizmem a personalizmem*, s. 16.

<sup>39</sup> Por. *ibidem*, s. 17.

<sup>40</sup> M. DĄBROWSKA: *Kula w plot*. „Głos prawdy” 1926, nr 161. Przedruk w: M. DĄBROWSKA: *Szkice o Conradzie*, s. 76—79. Druga jej publikacja na ten temat to *W sprawie „zdemaskowania” Conrada*. „Wiadomości Literackie” 1934, nr 3.

socjalizmu, ideologii społecznej”<sup>41</sup>. Dalej autorka *Nocy i dni* zwracała uwagę na nielogiczną argumentację Sinclaira:

Czy chcemy przeto twierdzić, że przekonania autora, jego stanowisko społeczne i finansowe nie wpływają w ogóle na dzieło sztuki? — Owszem, wpływają [...]. Rzeczy te mogą w pewnym stopniu powodować zmniejszenie lub zwiększenie zalet estetycznych dzieła [...] i tylko w takim sensie wolno je brać pod uwagę przy wartościowaniu utworów. W przeciwnym razie cała teza jest postawiona w fałszywej płaszczyźnie i stoi tak niepewnie, że można ją łatwo odwrócić na wspak. Można, stojąc na gruncie Sinclaira, z tegoż klasowego punktu widzenia dowieść, że twórcy, których on potępił, byli właśnie rewolucjonistami, i wyprowadzać stąd wniosek, jak to największa zależność od „złotego cielca” nie może stłumić „ducha wiecznego rewolucjonisty”. Utwory tych autorów dostarczyłyby dosyć przykładów (67 sonet Szekspira, *Powrót* Conrada). I na odwrót, przyjąwszy tezę Sinclairowską można by odnaleźć znamiona „pochwały możnych” w utworach tych autorów, których on uznał za pisarzy proletariatu<sup>42</sup>.

Przytoczono fragment *in extenso* ponieważ, zarówno tezy Sinclaira, jak i kontrargumenty Dąbrowskiej to dwa stanowiska, które zostaną powtórzone w walce o sens utworów Conrada w Polsce pojałtańskiej.

Warto także odnotować, że ten sam fragment książki Sinclaira został przedrukowany parę lat później przez czasopismo stojące na przeciwnym biegunie barykady ideologicznej niż „Merkuryusz”, a mianowicie przez lwowski lewicowy tygodnik „Sygnały”<sup>43</sup>. Widzimy więc, że twórczość Conrada używana była instrumentalnie, poddawana odkształceniom, tak aby wpisywała się w ideologię głoszoną przez danego polemistę i by służyła doraźnym celom politycznym.

## Okres powojenny

Kolejna ideologiczna dyskusja została wywołana przez esej Jana Kotta *O laickim tragizmie* (1945), w którym autor powrócił do tezy Uptona Sinclaira. Pozornie był to jedynie spór o interpretację twórczości angielskiego pisarza, na płaszczyźnie głębszej zaś był sporem o zasady moralne. Krytyk obarczył Conrada moralną współodpowiedzialnością za postawę tej części młodego pokolenia, która rzuciła na stos nie tylko własny los, ale i los całej stolicy w czasie Powstania Warszaw-

<sup>41</sup> M. DĄBROWSKA: *Kula w plot*, s. 74.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>43</sup> U. SINCLAIR: *Nieubłagana Nemezis*. „Sygnały” (Lwów) 1936, nr 22.

skiego. W Polsce pojałtańskiej dawni żołnierze AK stanęli w jawnej opozycji do zmian społecznych, wprowadzanych przez prosowiecki reżim. Nowa władza i związani z nią intelektualiści usilnie zwalczali tzw. postawę conradowską, która wedle nich stanowiła moralne zaplecze antykomunistycznej opozycji<sup>44</sup>.

W czasie pierwszych lat okupacji — relacjonował Kott — kiedy wróg zaczął zabierać nam bliskich, postawa ta [heroizmu śmierci — przyp. A.A.P] często wydawała nam się najsluszniejszą. Stopniowo jednak wszyscy zostaliśmy spoufaleni ze śmiercią. Każdy z nas nie jeden raz umierał, nie jeden raz oczekiwał śmierci. Nauczyliśmy się nią gardzić. Zrozumieliśmy, że nie każda śmierć jest sobie równa — nie każda śmierć godna szacunku. Nauczyliśmy się zamiast oceniać życie miarą śmierci, oceniać śmierć miarą życia, miarą postępu i wtedy odeszliśmy od Conrada. Poza heroizmem śmierci istnieje heroizm czynu i myśli, heroizm czynu, który zwycięża, który zmienia oblicze świata [...] <sup>45</sup>.

Głośny publicysta „Kuźnicy” sprawnie parafrazował sądy Sinclaira: „Znacznie bowiem społecznie groźniejsze od wewnętrznej pychy i duchowego samotnictwa bohaterów Conrada jest ich ślepe posłuszeństwo wielkim armatorom tego świata”<sup>46</sup>. Następnie rozwijał argumenty amerykańskiego badacza:

Conradowska wierność samemu sobie jest w rzeczywistości, w konkretnej rzeczywistości społecznej, posłuszeństwem prawom świata, którymi się zewnętrznie gardzi, odrzuceniem prawa do buntu. Conradowska wierność samemu sobie jest wiernością niewolników, niewolnikiem jest bowiem ten, kto słucha pana, którym pogardza, i troszczy się jedynie o swą wewnętrzną prawość<sup>47</sup>.

Wszystkie te stronicze sądy o etyce Conradowskiej przedstawiał na tle nowego pojałtańskiego porządku geopolitycznego i obowiązującej ideologii marksistowsko-leninowskiej:

Wymierzanie „najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu” możliwe jest tylko wtedy, kiedy zamiast biologicznego świata narodzin i śmierci, zamiast samotnej ludzkiej jednostki, poddanej niezmiennym prawom naturalnego porządku, dojrzymy świat historii, świat wartości, w którym [...] żyje człowiek. Świat wartości jest światem społecznym. Świat społeczny jest dostępny poznaniu. Nie rządzi nim mściwy i nieubłagany los. Stworzony został przez

---

<sup>44</sup> Zwalczanie tzw. postawy conradowskiej przez reprezentantów nowej władzy i związanych z nią intelektualistów przedstawił na przykładzie *Lorda Jima* S. ZABIEROWSKI: *Lord Jim w oczach Polaków*, „Opcje” 1998, nr 4, s. 19. Por. też: IDEM: *Między Hamletem a Lordem Jimem*. W: *Świat przez pryzmat Ja*. Red. B. GONTARZ, M. KRAKOWIAK. T. 2. Katowice 2006, s. 152.

<sup>45</sup> J. KOTT: *O laickim tragizmie. Tragizm i maski tragizmu*. „Twórczość” 1945. Vol. 1, z. 2, s. 142.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>47</sup> Ibidem.

ludzi i od woli ludzkiej zawisł. Obrona świata wartości przestaje być wtedy heroicznym aktem arbitralnego wyboru, staje się zrozumieniem i przystaniem na prawa zbiorowości, do której się należy, do której chce się należeć<sup>48</sup>.

W zakończeniu otwarcie zaatakował przywódców polskiego państwa podziemnego:

[M]y, którzy byliśmy świadkami w ciągu [...] niemieckiej okupacji, jak w imię honoru i wierności nazywano zdrajcami tych, którzy podjęli walkę o wolność, jak w imię honoru i wierności doprowadzano do całopalenia Warszawy, mamy prawo przypomnieć gorzkie słowa [...] Kościuszki [...] o powstaniu, którym dowodził: „Ponieważ generałowie nasi niektórzy mieli przywiązanie do królów, wszystkiemu zatem byli przeciwni, co stwarzała rewolucja [...] Życzyłbym aby żadnego nie używać generała do obrony wolności, który do niej przywiązany nie jest; nie spuszczam się na wierność, ta cnota jest wspólna niewolnikom i służalcom<sup>49</sup>”.

Po latach Kott *explicite* przyznawał, że Conrad posłużył jedynie jako pretekst do ideologicznej rozprawy z wrogiem:

To był spór polityczny. Ja byłem zawsze w jakiś sposób zafascynowany Conradem i to nie o niego samego chodziło. To był spór o AK. Conrad głosił obronę wierności pomimo wszystko, do końca, głosił pochwałę honoru. I te wartości w głównej mierze przyświecały tym żołnierzom AK, pozostawali w lasach, bo przecież jasne było, że politycznie byli już wtedy przegrani. Pani Maria [Dąbrowska] [...] doskonale wówczas zrozumiała, o co mi chodzi w tym ataku na Conrada, dlatego podjęła dyskurs<sup>50</sup>.

Gwoli ścisłości należy dodać, że tekst Kotta, mimo że był stronniczy i politycznie zaangażowany, został napisany błyskotliwie i świadczył o wielkiej erudycji autora. Krytyk przeanalizował szeroki zakres materiału i odnosił się do pism Charles'a Baudelaire'a, Georges'a Bernanosa, Sigmunda Freuda, André Gide'a, Stéphane'a Mallarmégo, André Malraux, Tomasza Manna, François'a Mauriaca. Powoływał się na wielu filozofów: Bergsona, Bierdiajewa, Pascala, Heideggera i Spenglera, ukazując ewolucję podejścia człowieka do otaczającego go świata: poczynając od wiary w istnienie naturalnego ładu we wszechświecie, przez zafascynowanie mitem postępu automatycznie kształtującym rzeczywistość, a kończąc na marksistowskiej wizji jednostki i zbiorowości kształtującej świadomie świat historii i świat wartości.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>50</sup> J. KOTT: *Polityki się nie wybiera, polityka wybiera nas*. „NaGłos” maj 1991, s. 88.

W obronie Conrada wystąpiło wielu przedstawicieli polskiej inteligencji w kraju i na emigracji, m.in. Maria Dąbrowska, Antoni Gołubiew i Gustaw Herling-Grudziński<sup>51</sup>. Ze względu na ograniczone ramy tego szkicu skupię się wyłącznie na polemice Marii Dąbrowskiej, tym bardziej że jak odnotowałam powyżej, pisarka już kilka lat wcześniej skrytykowała tezy Sinclaira. Tym razem jednak odpowiedź Dąbrowskiej na zarzuty Kotta podporządkowana została szerszym celom społecznym i politycznym:

Ponieważ Kott, rozprawiając się z „wiernością” Conrada, rozprawia się raczej z „wiernością” bohaterską Polski podziemnej, walczącej przez pięć i pół lat z Niemcami, pozwolę sobie na parę słów obrony i wyjaśnienia w tej sprawie. Ani żołnierze z AK, ani wszyscy Polacy, którzy bezprzykładnym męstwem narażali się i ginęli, a w końcu rzucili na szalę nawet los najukochańszej stolicy, nie byli głupcami, którzy ślepo słuchali takich czy innych nakazów. Ci wielotysięczni żołnierze i cywile walczyli o Polskę rzeczywiście wolną i rzeczywiście demokratyczną.

Kluczowym słowem, jak mi się wydaje, jest tu dwukrotnie powtórzony kwalifikator *rzeczywiście* wolną i demokratyczną. Dąbrowska nie mogła mówić otwarcie, więc między wierszami sygnalizowała, że Polska Ludowa nie była całkowicie niepodległa. Pisarze w kraju ze względu na cenzurę często posługiwali się tzw. kryptodyskursem<sup>52</sup>.

Conrad — odważnie dodawała — usiłuje wydobyć i wydobywa ze swych bohaterów wierność czemuś istotnie wartościowemu i moralnemu. Że to coś wartościowego i moralnego nie jest doktryną marksistowską i wiernością dla partii marksistowskiej, nie deprecjonuje moralnej postawy Conrada. [...] A choć to zakrawa na paradoks, Kott właśnie dlatego zwalcza „niebuntowniczość” postawy conradycznej, że zawiera ona w sobie coś, co dla wyznawców świętości danej władzy jest bardziej denerwujące od buntu, zawiera niezależność duchową<sup>53</sup>.

Wbrew twierdzeniom Kotta wykazywała, że potępiany przez niego aspołeczny indywidualizm bohaterów Conrada oparty jest na „kilku prastarych wyobrażeniach moralnych”, które nabierają właściwego sensu i sprawdzają się tylko w życiu zbiorowym. Byłby to więc „bohaterski humanizm”, który „posiada swoje, lecz niewątpliwe oblicze społeczne”<sup>54</sup>. Podobnie do Kotta odnosiła sens

<sup>51</sup> A. Bikont wskazuje na genezę i debaty wokół pierwszej wersji tego artykułu w: A. BIKONT et al.: *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*. Warszawa 2006, s. 33.

<sup>52</sup> A. MENCWEL: *Przedwiośnie czy potop: studium postaw polskich w XX wieku*. Warszawa 1997, s. 126 i 181.

<sup>53</sup> M. DĄBROWSKA: *Conradowskie pojęcie wierności*, s. 154.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 151.

twórczości Conrada do zastanej rzeczywistości społeczno-politycznej, ale wbrew jego oskarżeniom dowodziła, że „postawa conradowska” może być przydatna.

Świat dzisiejszy — argumentowała rok po wojnie — w którym przekroczone zostały wszystkie granice ludzkiej przyzwoitości, a jednocześnie załamały się autorytety wszystkich oficjalnych wiar, doktryn i dogmatów, stanął właśnie w obliczu conradowskiej próby moralności [...]. Wkład tej postawy i tej moralności okaże się potrzebny każdemu, kto będzie chciał kształtować nowoczesną rzeczywistość moralną. Także i marksistom [...]<sup>55</sup>.

Na nic się zdała obrona Conrada podjęta także przez uznanych pisarzy: Antoniego Gołubiewa, Hannę Malewską i emigracyjnych krytyków: Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Wita Tarnawskiego. Administracyjne decyzje nowej władzy były nieubłagane: w latach 1949—1954 zakazano w Polsce edycji dzieł Conrada, a i później niektóre utwory nie mogły być wznawiane (np. *Tajny Agent*, *W oczach Zachodu* czy szkice publicystyczne)<sup>56</sup>.

## Conrad Nasz Współczesny

Zdzisław Najder stawia następującą diagnozę współczesnej recepcji pisarza:

Mamy więc dzisiaj sytuację paradoksalną: Joseph Conrad, pisarz-rodak, niegdys autorytet moralny, później autor zakazany, następnie powieściopisarz bijący rekordy nakładów — jest teraz u nas znacznie mniej obecny, tak w księgarniach jak w życiu intelektualnym, niż we Francji, Anglii, Kanadzie czy Włoszech<sup>57</sup>.

Po części można się zgodzić z oceną znanego badacza, z pewnymi jednak zastrzeżeniami. Po pierwsze, Conrad jest obecny we współczesnych sporach ideologicznych. Przykładem może być niedawny spór o listę lektur w polskich liceach ogólnokształcących. Ówczesny minister edukacji, Roman Giertych, proponował zmianę spisu lektur obowiązkowych: wpisanie utworów Henryka Sienkiewicza i wykreślenie książek Witolda Gombrowicza i Josepha Conrada.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 152—154.

<sup>56</sup> L. PROROK: *Wachy z Conradem*. W: IDEM: *Inicjacje Conradowskie*. Kraków 1987, s. 11.

<sup>57</sup> Z. NAJDER: *Przesłanie Josepha Conrada*. [http://www.culture.pl/baza-literatura-pelna-tresc/-/eo\\_event\\_asset\\_publisher/k3Ps/content/zdzislaw-najder-przeslanie-josepha-conrada](http://www.culture.pl/baza-literatura-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/k3Ps/content/zdzislaw-najder-przeslanie-josepha-conrada) [10.02.2011]. Najder wielokrotnie powtarzał swą tezę o spadku popularności Conrada w Polsce, m.in. W: Z. NAJDER: *Joseph Conrad — pisarz europejski*. „Rzeczpospolita” z 1.06.1996. Dodatek „Plus-Minus”; IDEM: *Literatura przelamująca samotność*. „Rzeczpospolita” 2007, nr 296. Dodatek: „Konrad Korzeniowski”.



Rozgorzała dyskusja wśród nauczycieli i w mediach. Publicysta Rafał Ziemkiewicz umieszcza ten konflikt w szerokiej polityczno-kulturowej perspektywie: „Spór, który najlepiej oddaje polską współczesną literaturę, toczy się nie pomiędzy lewicą i prawicą, nie pomiędzy III Rzeczpospolitą a [...] IV [...] i zdecydowanie nie pomiędzy Gombrowiczem a Sienkiewiczem [...]. Patronami tego sporu pozostają wciąż Gombrowicz i Conrad”<sup>58</sup>. Ziemkiewicz uważa, iż Gombrowicz reprezentował PRL-owski Bezkształt (wyzwolenie z Formy), a co więcej, postawa taka jest powszechna również po roku 1989. Natomiast Conrad „opowiadał się za Formą właśnie i zwracał się ku powinności wobec innych i więzom społecznym”<sup>59</sup>.

Po drugie, Conrad jest obecny w kulturze masowej. Jego nazwisko, podkreślam, tylko nazwisko (nie dzieła) przywołuje się przy ocenie czy opisie zdarzeń kulturalnych, społecznych. Conradem posługujemy się jak pustą ramą, przykładaną, aby nadać rangę jakiemuś wydarzeniu, aby je umieścić w odpowiedniej perspektywie. Kilka przykładów, by nie pozostać gołosłownym. W recenzjach książek i filmów padało sformułowanie już w tytule: *Lem jak Conrad*<sup>60</sup>, *W smudze cienia*<sup>61</sup> (recenzja Jamesa Bonda), w relacjach bieżących wydarzeń: *Sławna jak Conrad*<sup>62</sup> — relacja z wystawy, *Conrad o horrorze na wyspie Utoya*<sup>63</sup> — powiązanie bieżących wydarzeń z *Jądrem ciemności*. Osobliwym wydarzeniem kulturalnym jest *Conrad Festival* organizowany w Krakowie, pomyślany jako święto literatury światowej, na którym w latach 2009—2012 nie znalazło się miejsce na ani jeden panel dyskusyjny poświęcony twórczości Josepha Conrada (i jej oddziaływaniu na literaturę światową). Jego nazwisko służy li tylko nadaniu rangi wydarzeniu kulturalnemu. Innym przykładem, plasującym się między polityką a kulturą masową, jest umieszczenie cytatów z dzieł Conrada (bez podania tytułu utworu i nazwiska tłumacza) na stronach kalendarza wydane-go przez Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach dla prezentacji śledztw prowadzonych przez IPN w sprawie zbrodni komunistycznych i nazistowskich przeciw narodowi polskiemu dokonanych przez ZSRR, hitlerowskie Niemcy oraz władzę PRL-u<sup>64</sup>.

Obecnie o małym zainteresowaniu życiem i twórczością Conrada zdaje się świadczyć błąd instytucji państwowej, który nie tylko obnaża współczesną igno-

<sup>58</sup> R. ZIEMKIEWICZ: *Wygonić Gombrowicza Conradem*. „Rzeczpospolita” 25—26.10.2008. A14.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> E. WNUK-LIPIŃSKI: *Lem jak Conrad*. „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 13.

<sup>61</sup> A. FRANASZEK: *W smudze cienia. James Bond — jeden z nas*. „Tygodnik Powszechny” 2012, nr 45.

<sup>62</sup> J. RZEMEK: *Sławna niczym Conrad*. „Rzeczpospolita” 20.10.2009.

<sup>63</sup> B. MARZEC: *Conrad o horrorze na wyspie Utoya*. „Rzeczpospolita” 4.08.2011.

<sup>64</sup> *Śledztwa Katowickiego IPN*. Kalendarz 2013. Opr. merytoryczne A. DZIUROK, prok. E. KOJ. Katowice 2013.

rancję na temat pisarza, ale i słono kosztuje polskiego podatnika. Dla uczczenia Roku Josepha Conrada Narodowy Bank Polski planował emisję monety z jego wizerunkiem. „Do obiegu miało trafić 67,2 tys. złotych i srebrnych monet — donosi redaktor — o łącznej nominalnej wartości 15,3 mln zł. [...] Tymczasem z nieoficjalnych informacji wynika, że NBP przetopi gotowe już monety. To może wiązać się z ogromnymi kosztami rządu kilku milionów złotych”<sup>65</sup>. W czym rzecz? Bank wyemitował monety z napisem „Teodor J.K. Korzeniowski”. Kto zacz? Conrad by wiedział.

<sup>65</sup> I. MORAWSKI: *Conrad o złym imieniu*. „Rzeczpospolita” 13.11.2007.

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

### **In Search for Sense in the Polish Translations of Joseph Conrad's Works: Re-writing, Manipulation or Cultural Adaptation?**

#### Summary

The works of Joseph Conrad (and, more specifically, their Polish translations) were frequently used in political debates. Many critics read their own contents into his works, and used Conrad as an *exemplum* illustrating arguments they had advanced. This article is an analysis of the manipulations which Conrad's works were subjected to in Poland. The analysis has been conducted with the use of terminology applied in the descriptive studies on translation. In the article, the author focuses on the distortions of Conrad's translated works, which resulted from the continuous influences of various ideologies. To this end, terms such as: *re-writing*, *refraction* and *patronage*, introduced into translation studies by André Lefevere, have been used.

Агнешка Адамович-Поспех

### **В поисках смысла польских переводов Джозефа Конрада: перевоссоздание, манипуляция или культурная адаптация?**

#### Резюме

Произведения Джозефа Конрада (точнее, их польские переводы) многократно использовались в политических дебатах. Многие критики пытались отыскать в них свои смыслы и пользовались Конрадом как *exemplum* для иллюстрации представляемых аргументов. Настоящая статья анализирует манипуляции, каким подвергалось творчество Конрада в Польше. Для анализа была использована терминология описательных исследований перевода. Статья концентрируется на описании деформаций переводов Конрада в зависимости от конкретной идеологии. С этой целью автор пользуется инвентарем переводоведческих терминов, введенных Андре Лефевром: перевоссоздание (*re-writing*), преломление (*refraction*), патронаж (*patronage*).

